

Przedpisy

Roczn.	rs. 4
Półroczn.	2
Kwartalnik.	1
Wskazanie	odnoszeniem do
Wskazanie	kop. 40
Wskazanie	rs. 5 kop. —
Wskazanie	1 50
Wskazanie	2 25

1	Stycznia	ś. Daniela M. i Genowefy P.
2	"	ś. Tytusa i Rygoberta BB.
3	"	ś. Telesfora M. i Emilianny.
4	"	Trzech Króli.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grolmana, Zuckerą i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Paschalskiego.

Czas — to pieniądź a praca — kapitał.

I znowu przesunął się wskazówka na tarczy czasu o rok jeden i przestaniemy pisać trzy ósemki, zamieniając ostatnią na dziewiątkę, a ogólne narzekania ani słabną ani przestają. Minowoli nasuwa się pytanie: czyżby te ogólne skargi nie były-li tylko przyzwyczajeniem, nawyknięciem do ustawicznego powtarzania „złe czasy”? Czyż rzeczywiście przez cały ubiegły rok życie nasze ekonomiczne nie zadrgało żywym tętnem, zadawalniając choć skromnie producentów, przetwórców, pośredników i pracujących? — Warto się zastanowić!

Ubiegły rok ekonomiczny cały 1887/8 i połowa 1888, o ile zewsząd słyszeć się daje i o ile z przeszłego rezultaty okazały, daly urodzaje więcej jak średnie a zatem normalne, jednak bilanse naszych gospodarstw rolnych, tak dużych jak i małych, wielkich przybytków i oszczędności wykazywać nie muszą w naszej okolicy, dość długa bowiem litania z nazwą dóbr z zaległymi ratami Towarzystwa ziemskiego widnieje w Dyrekcyi. O zmianach właścicieli — z wyjątkiem z przynusu — wcale albo mało wyszliśmy, a dopytywanie się obywateli-włóscian co mogą ziemie kosztuje i gdzie „hypoteka”, do mytu w obecnych czasach należy. Stan ten naszego życia rolniczo-ekonomicznego trwa już lata i przypuszczać należy a nawet więcej przyjąć za pewnik, że stan włóściański, który o dorobek posiadano zawsze, koniec z końcem tylko wiąże.

Rzeczywiście, że i tak jest! Największy optymistą przynajmniej, że obecne ceny zboża nie mogą stworzyć bilansu takiego z przeciętnego gospodarstwa, aby się gromadziły oszczędności i usulwały „złe czasy” a ogólnie słyszeć się daje, że ceny zboża są niskie i to wpływa tak ujemnie na cały organizm ekonomiczny naszego kraju. A jednak, zastanawiając się dobrze, spostrzegamy, że za zboże żaden z produkcyjnych krajów tak „wysokiej, anormalnie wyskiej” nie

otrzymuje ceny, jak w granicach Cesarstwa. — Przyjmijmy za zasadę przeciętną cenę dla naszej okolicy: korzec rs. 6 pszenicy a rs. 4 żyta, toć w tymże samym okresie rolnik niemiecki otrzymywał 18 marek łącznie z cłem za cetnar metryczny (korzec 244 w. ros.) przeciętnie, czyli rs. 5 k. 40, za żyto zaś 13 marek albo rs. 3 k. 90, wyprodukowane na ziemi, kosztującej od 6 do 8.000 talarów włoka. — Wiem, że nad odpowiedzi spotka mnie: „nasi koledzy biorą w złoście a my w papierze”; Prawda panowie i święta, lecz my i nasze ciężary ponosimy w papierze, w walucie takiej, w jakiej otrzymujemy, robotnikowi agrarnemu (nie mówię o robotnikach fabrycznych) ani olicyalsie drożej nie płacimy i tylko na niektórych materiałach niezbędnych w gospodarstwie (skóry, narzędzia rolnicze) różnicę tę odczuwamy a tem samem korzystamy z cen tak, jak gdyby pokrycie za zboże otrzymywano w złoście i mimo to rachunku nie znajdujemy. — Dla uplastycznienia tego przedstawmy sobie, że płacą za zboże w imperyalach nie całe 4 r. złotem za pszenicę i niespełna 3 r. za żyto, czyż ciężary w innej monecie i mniej wnoszą będzienne, czyż robotnikowi mniej damy za dzienny trud jak 20—30 k., czyż jest kraj, gdzie gorzej wynagradzany bywa i czyż może gorzej się odżywiać jak u nas — kartolem?

Tu dwóch zdań być nie może. Na produkcyi średniego folwarku straci się, przyjąwszy za normę 600 par cyfr sprzedaży, rs. 1.200 dwa razy wzięta, to jest 2.400 rs., a zyska się na tańszym kupnie materiałowych, w zależności od kursu w złoście będących, nie wiem czy 400 rs.? — Czemże więc wytłumaczyć tę „anabiosę” w naszym życiu ekonomicznem? Na kogóż zwałić winę tej beżyciowości i martwoty? W czym tkwi wada, że zamiast dorobku: cofamy się. Coś się psuć musi w organizmie, kiedy podstawowa wytwórczość nasza niedołężna jest daleko, co ekonomicznie nazywają „nawartość z pracy i kapitału”.

A jednak tak jest! Kraj nasz pod względem załudnienia i kultury zajmuje poważne

miejsce, natomiast pod względem pracy użytkownika czasu, wynajdywania źródeł uczciwego zysku, wytwarzania „nawartości” może najposledniejsze. Mówię tu specjalnie, jako Radomianin, o radomskim — ileż setek tysięcy rubli ginie marnie na zwyczajnem zmarnowaniu drogiego czasu, owego najdroższego kapitału. — A każda okolica mogłaby, odpowiednio do swego położenia i zasobów wytwarzać specjalności takie, któreby ani między sobą nie konkurowały, ani wytwarzały nadprodukcyi, tylko wynagradzały robotnika za jego trud i pozwalały przy bardzo nawet niskich cenach złościa oszczędzać i co kilka lat pytać się większego właściciela ziemskiego co mógł ziemie kosztować, a zamiast konkurować codziennie z nabiałem dworskim na rynkach miast i miasteczek, samemu takowy spożywać.

Niejedn z czytelników, przeczytawszy do tego miejsca, jeśli cierpliwość mu na to pozwoli, pomyśli: „poeta czy fantastyk” — to pisał a podpisany *Industrius* — lub też wprost „półgłównem” nazwie; „czemże się ludność ma zatrudniać, może mają budować całe ulice a la l. ar. Hausman w Paryżu lub wieżę Eifla? i tak do żniwa napędzić za drogie pieniądze trudno” — zapyta i nie bez słuszności.

Otoż, łaskawy czytelniku, chwile cierpliwości: Wiadomo każdemu, że każdy gospodarz, ukończwszy roboty w polu na jesieni, czy to w piątki, czy to w święta, regularnie, nieprzymierzając jak bankier na giełdę, uczęszcza na wszystkie jarmarki i targi, kupuje lub sprzedaje lub też ani kupuje, ani sprzedaje, ot tak, aby czas zabić, nie mając czem zająć się w domu. Zarobków bądź w lasach, bądź furmanką coraz mniej, idzie więc do swej rezerwy — najmarkar. Czas ten stracony, bo ani poświęcony rolniczej pracy ani innej produkcyjnej. Czemże więc ma się zająć? — Nie potrzeba jednak na to ani wielkich kapitałów, a może i żadnych, jako zobaczymy, ani wielkich wysiłków. — Dla samego Radomia i okolicy (radomskiego) najodpowiedniejszem zajęciem byłoby taktwo bądź welnianych lub bawelnianych wyrobów. Przędź

Ogłoszenia:

Zwycząjając za 1 wiersz poltowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersz garmont . . . 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcyję przyjmują Warszawa: Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 12	
Zachód „ „ „ „ „ 3 „ 56	
Długość dnia . . . „ „ „ 7 „ 44	
Przybyło . . . „ „ „ — „ 6	

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosciakiewicza.

PROLOG.

Rozdział pierwszy: Pokój do wynajęcia.

Pani Justyna Pawłowska zajmowała dwa pokoje i kuchnię na drugim piętrze w domu przy ulicy św. Jana w Krakowie. Była to osoba niezmiernie pobożna i ta możność oddania się praktykom religijnym w spokoju i skupieniu w mieście, gdzie nie ma za miedzą, skądby nie widać było kościoła klasztoru a nie można przejść przez jedną ulicę, aby nie spotkać księdza lub zakonnika, gdzie dźwięki dzwonów nieustannie rozlegają się wśród cichych i pogrążonych murów, ta zewnętrzna atmosfera, ogarniająca duszę pobożną i robiąca wrażenie spokojnej przystani życiowej, porządnie panią Justynę tak, jak pociąga tyle osób, usposobionych do modlitwy.

Po śmierci męża, referenta wydziału komisyjnego, wyniosła się ze Lwowa z emerytalną, którą uwalniała ją od trosk i kłopotów do śmierci. Wszystkie jej, skromne doprawa wymagania, były zaspakajane comiesięczną pensyją, z której przy swojej gospodarności umiała nawet zaoszczędzić nieco reńskich i ofiarować je

swojemu spowiednikowi dla przelania do kasy Towarzystwa misyjnego nawracania dzikich murzynów na wiarę katolicką.

Z krewkami, porozrzucanymi po różnych stronach kraju, stosunki jej wskutek oddalenia i czasu tak ochłody, że z tej strony czuła się zupełnie samotną. Jedyna jej córka, zamężna w Królestwie, odwiedzała bardzo rzadko swoją matkę a i korespondencja pomiędzy nimi nie była zbyt częsta.

Nowe zaś znajomości pani Justyny ograniczały się do kilku przypadkiem poznanych starszych kobiet, pobożnych jak i ona, których wszakże nie odwiedzała ani była odwiedzana przez nie; przy spotkaniu witała je: „Niech będzie pochwalony” i nierzaz przystawała na ulicy, aby przez kilka minut pogawędzić o pogodzie i kazaniach ks. Goliana.

Pochodziła ona ze sfery mieszczańskiej średniej zamożności. Otrzymała nawet pewne wykształcenie, umiała po francusku i grała na fortepianie. Ale podczas gdy mąż jej dostrzegał się długie lata, wyciekając awansów, zmuszona zwrócić uwagę na praktyczną stronę życia, wkrótce zapomniała i o języku francuskim i o muzyce. Po kilkunastu latach pożycia z człowiekiem, który bawił ją opowiadaniem o swoich biurowych czynnościach, na zawikłane zaś kwestye życia spoglądała oczami swojego naczelnika, stała się przeciętną kobietą, niewychodzącą po za domowe

koło i myśli swe poświęcającą dorastającej córce.

Nie zważając na przykład, jak jej samej mało przysłało się „wyższe wykształcenie”, wszelkimi siłami starała się jednak dać je swojej córce. Panna Malwina również nauczała się po francusku i pomimo braku słuchu grała biegle na fortepianie. Pozwoliło to jej jednak dwudziestu trzech lat doczekać w dziewiczości i już nawet zachodziła obawa o staropanieństwo, gdy „trafił się” jakiś zrujnowany obywatel, pragnący się połączyć z panną Malwiną dożgonnym węzłem.

Ożenił się i wziął dzierżawę w Miechowskim, nie zbyt daleko granicy. Pożycie ich wszakże nie było zbyt przykładnem i matka często odbierała rozpacze listy. Gdy podążała wszakże zaniepokojona, aby wyrwać swoje ukochane dziecko z tej „otchłani nieszczęścia”, małżonkowie już się byli pogodzili i witali ją uśmiechnięci, trzymając się za ręce.

Mąż Malwiny był człowiekiem gwałtownym, szalawitą i marnotrawcą, należało więc obawiać się, że przywiązanie do niego młodej kobiety może się wyczerpać i Malwina może zażądać spokoju, choćby to ją kosztowało miało separacyą.

Przewidywała to pani Justyna i dlatego osiadła oddzielnie od dziecka, aby ono miało gdzie przytulić się w krytycznej chwili życia i dlatego odmówiła zaproszeniu zięcia, który projektował emeryturą

teściowej podpierać kulejące swoje interesy.

W przewidywaniu smutnego tego faktu, który nad jej spokojnem, cichem, w religijnych rozmyślaniach zagłębiennym życiem zawisnął jak czarna, burza brzemienna chmura, najęła przy zaciśniętej a jednak w środku miasta leżącej ulicy, dwa pokoje. W jednym mieściła się sama.

Było tu łóżko, zakryte parawanem z zieloną firanką, staroswiecka, ciężka komoda dębowa, stół i kilka krzesel, wystarczało to dla kobiety, która, jak sama mówiła, miała już „bliżej niż daleko” do śmierci.

Drugi pokój, który miał osobne wejście, był przeznaczony dla biednej Malwiny, w razie oczekiwanego nieszczęścia, które tembardziej było prawdopodobnem, iż pani Justyna nie była babką.

Umyslnie demonstracyjnie trochę urządziła się w taki sposób i doniosła o tem Malwinie i jej mężowi, aby jej córka wiedziała, iż nie potrzebuje znosić „cudzej łaski” i aby tem bardziej o tem wiedział jej mąż.

Upłynął jednak rok cały a pomimo listów, jakie pani Justyna odbierała, listów wysoko nastrojonych na nutę rozpacz, drugi pokój był próżnym ciągle.

(D. c. n.)

gospodarzem-rolnikiem. Gdzieś łatwiej czy u nas przy cokolwiekby nie złył kawałek ziemi, przy ogromnej protekcji celnej i różnicy waluty a najgłówniej przy ogromnym zbytku do Cesarstwa i wzmagaającym się z otwarciem nowych dróg żelaznych, czy u. p. w Szwajcarii, gdzie z fabrykami zegarków i instrumentów muzycznych — wyższe trzeba, w otoczeniu krajów z ogromnymi produkcjami?

A teraz posuniemy się o krok dalej. — W okolicy górniczej naszej gubernii fabrykacja kłodek, zamków, rygli, okuć gotowaliby miała wielką i racjonalną przyszłość. Może to być robota zwykła, lecz mocna i porządna, niechby tylko instruktor jakis wprowadził ten przemysł w blizkości walcowni żelaza, a zobaczymy jakie gromady handlarzy odwiedzałyby owe „chłupy“. Każden z włóscian, bliżej górnictwa mieszkający, ma jakie takie pojęcie o kupnie i robocie a wdrożony w jeden specjalny przedmiot, tanio i porządnie robić go będzie, tak, że taniej wypadnie kupienie „swojskiego“ takiego okucia, niż zwyczajnego.

W leśnych lub dalszych okolicach miałaby racyę tytu fabrykacja zabawek dziecinnych drewnianych, naturalnie porządnie wykonanych (koników, rogaczyn, imitacya zwierząt podług wzorów), pomalowanych, kolebek dziecięcych, pudełek t. z. skrzyniek podróżnych farbowanych i kutek.

W miasteczkach zaś fabrykacja obowią na eksport do Cesarstwa miałaby wielką przyszłość i należałoby zorganizowany skład tych wyrobów centralny; porządnie wykonana robota, sprowadzałaby kupców bądź z Warszawy, bądź z Cesarstwa i zamiast wycekiwania zamówień domowych, które przecież w „złych czasach“ nie zawsze dopisują, fachowi fabrykanci obowią, solidnie wykonywując robotę, podnieśli by galęz tę do rządu przemysłu wywozowego, jako już na miejsce w Warszawie.

Będzie to miało i jeszcze bardzo ważną dodatnią stronę. Ludność nasza, o ile się nadaje do wytwarzania, o tyle mniej do handlu, natomiast brąc nasza w chałatach odznacza się bezsprzecznie ruchliwością, obrotowością i wynajdywaniem źródeł kupna i zbytu; w życiu ekonomicznym odgrywa to niepoślednią rolę, a zamiast ciągle mnożących się gesezciarzy z wieśniakami, co ani jednej, ani drugiej stronie na zdrowie nie wyjdzie, zwrócą się do rzetelnych przemysłów, znajdując ujście dla swych kapitałów i pracy. Że może część zysków stanie się ich własnością, być może, lecz to jest zwykłe prawo kapitału.

W ten sposób, zdaje mi się, spożycie najważniejszej części wytwórczości gospodarstwa wzmoże się tak, że ceny, osiągnięte za nabiał, mięso, nierogaciznę, znaczą

na rubrykę w przychodach gospodarczych stanowić będą, wartość ziemi powróci do normalnej granicy, minie *anabiosa* a nastąpi to, co jest na zachodzie: każdy pracuje i wytwarza.

Trochę ogólnej dobrej woli a sąsiedzi nie by nam zarzucać nie mogli.

I znowu wskazówka posunęła się o jakąś częstotliwość w 1889 rok, który, daj nam Boże, aby był pomyslniejszy niż poprzednie, aby wiele projektów, dobro ogółu na celu mających, w czyn się zamieniło!

Industrius.

Głosy publiczne.

I.

Szanowny Panie Redaktorze! Żądam odemnie artykułu do numeru noworocznego „Gazety Radomskiej“, wybac mi jednak, że żądaniu temu zadość uczynić nie jestem w stanie. Każdy z czytelników twojego pisma pragnąłby w nowo rozpoczynającym się roku wyczytać coś wesołego, jakąś wieść dobrą, którąby dodała mu otuchy i siły do dalszego popychania ciężkiej taczki żywota. A cóż tu można napisać takiego, co by choć w części odpowiedziało oczekiwaniu czytelnika? Jak chory ustawicznie myśli i mówi o tem, co mu dolega, tak i ja, patrząc na tę naszą „dolinę leż“, coraz smutniejsze na niej widzę zjawiska i tylko o nich myślę i mówię jestem w stanie.

Organizm nasz społeczny jest dotknięty rozmaitemi cierpieniami, główną jednak chorobą, na na tle której rozwija się nieskończony szereg innych dolegliwości, są nasze wady powszechne: chęć błyszczenia, życie nad stan, lekt omyślności i marnotrawstwo. Te wady społeczne doprowadziły kraj do upadku tak pod względem materialnym, jakoteż i moralnym. One to pozabawiają nas podstaw istnienia, zacierają poczucie godności własnej, sprowadzają obawy o jutro i dla zabezpieczenia tego jutra popychają nieraz do czynów, które rumieńcem wstydu okrywać trzeba. One to prowadzą jednych za kraty więzienne, innych zmuszają do samobójstwa lub sromotnej ucieczki z miasta... Pod wpływem tychże samych wad wyrzekamy się najpiękniejszych ideałów naszych i aby błyszczeć i używać życia, gotowimy zaprzeczyć się tego, co nam jeszcze pozostało i co najdroższym bym winno. Pod ich także wpływem nie umiemy ocenić i nazywamy nierozumem postępowanie tej nieciernej garstki wyjątków, która dla wyższej i umiowanej przez siebie idei przekłada ciężką pracę i skromny żywot pośród swoich nad możność błyszczenia w oddaleniu.

Ach! jaka to wielka szkoda, że nam zacierają się w pamięci święte słowa Imci

pana Winnickiego (starszego): „w dreliszku rybenko a według staniku“, i t. d. gdyż one poparte monitorem... wyleczyłyby niejednego z ciężkiej niemocy!

Widzisz Szanowny panie, że to, o czem ja pisać mogę, nie nadaje się wcale do numeru noworocznego gazety Głębokożę jednakże uznał za możliwe powyższe słowa moje, otem i żółcia zaprawne, pomieścić w piśmie swym, to bądź łaskaw zarazem wyrazić czytelnikom gazety i wszystkim rodakom moim życzenia: abyśmy w nowo rozpoczętym roku pańskim 1889 mogli się stopniowo pozbyć powyższych wad naszych.

Smutny.

Projekt nowej ustawy emerytalnej.

„Kraj“ donosi, że projekt ostateczny nowej ustawy emerytalnej dla urzędników cywilnych w całem państwie rosyjskiem dotychczas przygotowany nie został. W komisyi pod przewodnictwem p. Chitrowo opracowano tylko projekt pierwszokowy, mający być poddany pod dyskusję. O ile mogliśmy się dowiedzieć, zasady, proponowane w obecnym okresie tej kwestyi, są następujące:

Składka emerytalna obowiązkowa wynosić ma 6% od pensyi etatowej wszelkich kategorii (stołowe, na mieszkanie, na rozjazdy i t. p.), drugie tyle dokłada skarb państwa, a nadto jeszcze każdy z uczestników ma prawo wnosić składki dobrowolne, nie większe od obowiązkowych. Wszystkie te składki i dopłata skarbową stanowią mając kapitał emerytalny uczestników, procentujący w stosunku 4½% od sta. Urzędnik, otrzymujący dymisję po wysłużeniu mniej niż lat 5, otrzymuje tylko zwrot składek dobrowolnych; wysłużwszy od 5 do 15 lat otrzymuje składki obowiązkowe i dobrowolne; po 15 latach służby ma nadto prawo do połowy zapisanej na jego rachunek zapożyci skarbowej. Każdy rok służby po latach 15 powiększa prawo do zapożyci skarbowej o 5%. tak iż po 25 latach służby emeryt otrzymuje wszystkie składki i całą zapożyc. Jeżeli emerytura roczna wyniosłaby mniej aniżeli 30% pensyi, pobieranej przez urzędnika w ostatnim roku służby, w takim razie emeryt ma prawo żądać wypłacenia kapitału na jego rzecz przypadającego, z potrąceniem 6%. Przy obliczeniu wysokości emerytury rocznej bierze się w rachubę prawdopodobną ilość lat życia emeryta i jego żony, obliczona na podstawie tablicy śmiertelności oraz procent, składany w stosunku 4½%. Pensya wdowy z dziećmi uczestnika, zmarłego podczas

służby, oblicza się z 75% kapitału wdowy bezdziejnej z całego kapitału zmarłego. Dzieci małoletnie przy matce wdowie otrzymują jednorazowo połowę kapitału, uformowanego ze składek ojca. Sieroty oraz dzieci przy emerycie otrzymują do 21 roku życia pensję z osobnego kapitału zapasowego w następującym stosunku: sierota zupełna 30%, sierota z życia jednego z rodziców 20%, a dzieci z życia obojga rodziców 10% pensyi, którą otrzymują albo do której mają prawo ich ojciec.

Prawa urzędników, których nowa ustawa zastanie już na służbie, zostaną wyrównane przez zaliczenie na ich rachunek odpowiedniej zapomogi skarbowej. Otrzymują oni: za 25 lat służby 30%, przeciętnego uposażenia, otrzymywanego przez urzędnika w ciągu ostatnich lat pięciu; każdy rok po nad lat 25 powiększa dopłatę o 2%, wszakże norma najwyższa za 50 lat służby nie może przekroczyć 80% przeciętnego za ostatnie lat 5 uposażenia. Wdowy i sieroty obecnych urzędników przez pierwsze lat 6 otrzymywać będą emerytury według zasad ogólnych z funduszy skarbowych, o ile fundusze emerytalne nie wystarczą. Podobne zasady zastosowane będą prawdopodobnie i do obecnych urzędników w Królestwie.

Inne szczegóły na teraz pomijamy i zastrzegamy, że wyłuszczone powyżej zasady ulegną prawdopodobnie zmianie w kierunku korzystniejszym dla stowarzyszonych.

Wiadomości bieżące.

Kantor Banku państwa donosi, iż wydać będzie od d. 7-go stycznia r. p. pożyczki ziemianom na kupno maszyn i narzędzi rolniczych. Osoby, pragnące pozyskać rzeczne pożyczki, powinny złożyć, oprócz żądanych dotychczas dowodów, nadto akt zastawu, sporządzonego u notaryusza, oraz kopie zastrzeżenia w dziale 3-im wykazu hipotecznego o prawie zastawu a w dziale 1-ym tegoż wykazu o samych maszynach.

Dwie kwestye, dotyczące poboru opłat na utrzymanie sądów gminnych w guberniach Królestwa Polskiego, zostały wyjaśnione przez ministerium skarbu, które zaawiadomiło o tem warszawskiego generał-gubernatora, a na podstawie powyższego zaawidomienia wójei gmin otrzymał cyrkularz. Poruszona kwestya tyczyła się, czy należy pobierać opłatę od wszystkich budowli, wchodzących w skład nieruchomości, czy też tylko od tych, w których mieści się fabryka lub zakład. Ministerium finansów wyjaśniło, że podatek ma być stosowany bezwarunkowo do wszystkich budow-

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Mistress Hefferman, tęga włóścianka, lat trzydziści pięć mająca, okryta podobnym, jak Mary, płaszczkiem, na słowa te zmarszczyła brwi a oczy jej zaiskrzyły się.

— Master Black, agent — wykrzyknęła — pobrał od Jamesa na rachunek tej fermi dwanaście gwinej, obiecawszy wydzierżawić nam ją w dawnej cenie, ale nie dał pokwitowania, później zaś podniósł opłatę o dziesięć szylingów a odmówił zwrotu pieniędzy.

— Położ więc James brał tę dzierżawę? — zapytała Mary, której ani trochę nie zadziwiły oszukańcze wybiegi agenta. — Dlatego, że agent zagroził nam egzekucją zadawnionej jakiejś z naszej ziemi opłaty, odmową przyjęcia raty z nowej fermi i wypędzeniem z obu dzierżawionych udziałów. O, Mary, prawa u nas inne są dla bogatych a inne dla biednych.

Pożegnali się i Mary poszła dalej. Mijając dom Matthew Boyd'a, zobaczyła miss Angele zstępującą ze schodów, pokloniła się jej zatem. Zwróciło to uwagę Angeli; obejrzawszy się i przypatrzywszy lepiej, poznała dziewczynę, która zemstała po odczytaniu wyroku na Standisha Clintona zatrzymała się więc.

— Jak się niewicz? — zapytała.

— Dziękuję za łaskawą pamięć, miss — odpowiedziała Mary — rumieniąc się i zaraz z właściwą włóścianom irlandzkim ochotą do pogawędki, dodała — ale brat mój chory bardzo.

— O, cóż jest biedakowi? — rzekła młoda panna z współczuciem.

— Skaleczył się, pracując przy nowej maszynie w fabryce mastera Hardinge'a — powiedziała Mary ze łzami w oczach — ma teraz gorączkę i febrę. Na domiar złego gniją nam kartofle. Ale proszę o wybaczenie, miss, że śmiałam zajmować ją obojętności dla pani szczegółami.

— Bynajmniej! Przeciwnie, to mnie obchodzi bardzo. Gdzie tak śpieszysz?

— Do fabryki mastera Hardinge'a.

— Wracając, wstąp do mnie, proszę.

— Dziękuję, niech panią Bóg błogosławi!

— Pamiętaj, że oczekiwam cię będę. Powróć do domu za pół godziny.

Mówiąc to, skłoniła Mary przyjaźnie głowę i oddaliła się szybko.

Angela Boyd nie była wrażliwą, ani sentymentalną a pomimo to od czasu sprawy Clintona myślała często o tym robotniku i młodej dziewczynie, która wtedy padła zemsta. Może romantycznie tego zdarzenia harmonizowała z jej naturą celtycką. Rada była też sposobności pomówienia z Mary Shields, po dobroczynną będąc z usposobienia, postanowiła nieść pomoc biednej rodzinie Mary.

Mary tymczasem przyszła do fabryki i

uprosiła stróża, że puścił ją do kantoru, gdzie zastała właścicieli: ojca i syna.

Niel — odpowiedział stanowczo Henry Hardinge, wysłuchawszy jej prośbę — nie mogę odwieść terminu i zapowiadam, abyście zapłacili, bo Nelligan otrzymał już moje rozkazy w tym względzie. Możesz iść sobie.

Mary spojrzała w twarz jego, surowość zimną i nieubłaganą wyrażającą i zrozumiła, że dalsze prośby byłyby daremne. Nie tracąc więc już słów napróżno, wyszła z kantoru i udała się do miss Angeli.

Zaprowadzono ją natychmiast do bawialni.

— Proszę usiąść — rzekła Angela — jak się nazywasz?

— Mary Shields, miss.

— Opowiedz mi dokładnie wasze smutne położenie ciągnęła dalej młoda panna głosem dobitnym i tak pełnym współczucia, że Mary szczerze i otwarcie opisała jej ostateczną ich nędzę.

— I nie ma już żadnego wyjścia z tego położenia? — spytała Angela a widząc, że Mary zarumieniała się, dodała — bądź o twarta ze mną zupełnie.

Z niechęcią wprawdzie, ale przyznała się Mary, że byłiby uratowani, gdyby zgodziła się wyjść za Denysa Nelligana.

— Dlaczegoż nie chcesz zostać jego żoną?

Mary spuściła oczy, ale milczała.

— Dlatego, że kochasz Clintona, uwiezionego za napad na mastera Hardinge'a. No, nie bój się, powiedz mi prawdę, nie powtórzę tego nikomu.

— Nie mogę... — przemówiła Mary zmieszana.

— Ileż zapłacić musicie? — spytała Angela po chwili milczenia.

— Dwa funty trzynastacie szylingów miss — odpowiedziała Mary.

— Pożyczę wam tę sumę.

— Pani!?

— Tak.

XXII.

Mary nie śmiała wierzyć szczęściu swojemu. Byłaż to rzeczywistość? Trzymając nawet już pieniądze w ręku, zapytywała siebie, czy nie śni; nareszcie przemówiła:

— Ależ, miss, czy kiedy i w jaki sposób będę w możności spłacenia panie tego długu?

— Pomówimy o tem później — odrzekła Angela — potrzebujecie pieniędzy zaraz a nie powinniś gubić się, oddając rękę niemiłemu.

— Bóg widzi, że nie mogę kochać go! — zawołała z uniesieniem Mary, słysząc

— Dobrze. Opowiedziałas mi wszystkie wasze przykrości, o jednym — przemiłowałaś

— O czemże to, miss? — spytała młoda Mary.

— Oto, że nie chcesz wyjść za Denysa Nelligana, bo kochasz Standisha Clintona, obecnie uwiezionego za napad na mastera Hardinge'a.

(D. c. n.)

Drugą przyczyną była się wątpliwość czy na listy opłat należy wciągnąć wszystkie zakłady, czyste i przemysłowe, zaliczone do różnych gmin, czy w wzajemnym ubezpieczeniu do różnych gmin, czy też tylko fabryczno. W tym przedmiocie nastąpiło wyjaśnienie, niemające charakteru prawnego, jak np. domy zajezdne, szynki, karczmy, t. p. opłacie podatku na utrzymanie gminnych nie podlegają.

„Zbiórka” donosi, iż cukrownicy z Radomia starają się o zmniejszenie premii asekuracyjnych, a to z tego powodu, że jak dowodzą, towarzystwa asekuracyjne w ciągu ostatnich lat zapłaciły za wynagrodzenie pożarów zaledwie 10% z łącznych wkładów.

W „Zbiorze” praw i rozp. zamieszczono rozporządzenie, o zmianie art. 11-go ustawy Towarzystwa marmurów kieleckich. Ten sam zeszyt „Zbiór praw” zawiadamia o dozwoleniu Towarzystwu górnictwu „Hr. Renard” odbywania operacji w Rosyi.

Władze rządowe zwróciły się w tych dniach do zarządów kolejowych z zaleceniem, ażeby nie podejmowały się budowy linii kolejowych do tych szybów kopalnianych, których interesa nie zostały uregulowane według najnowszych postanowień prawnych.

Kijowskie i mińskie Towarzystwa rolnicze zwróciły się do ministerstwa skarbu z prośbą o przywrócenie dla zagranicznych machin rolniczych dawnych, niższych cen taryfowych, lub o odpowiednie zmniejszenie dla gospodarzy rolnych ceł od tychże machin.

„Nowosti” donoszą, iż p. minister finansów wydał rozporządzenie, aby na przyszłość urzędy akcyzowe nie wydawały właścicielom gorzeli świadectw ważnych po upłaceniu należności na kilka peryodów gorzelniczych, jak to dotychczas było w użyciu.

Od Redakcji

„Gazety Radomskiej”

Niedzielnym numer „Gazety Radomskiej” z przyczyn niezależnych od Redakcji nie mógł opuścić prasy.

Jednocześnie z dzisiejszym rozesłaliśmy go Szanownym naszym Czytelnikom.

Z miasta.

Wszystkim czytelnikom naszym, korespondentom i przyjaciołom, którzy nam złożyli życzenia z okazji Nowego Roku, przesyłamy im serdecznie pozdrowienia i życzenia.

Jedno z życzeń, jakie Redakcja nasza otrzymała, brzmi: „Niech Redakcja wyprodukowanym w piśnierni krajowej przed sto dwadzieścia laty!”

Ofiarę zamiast powinszowań noworocznych złożyli w Redakcji naszej: p. W. Was. rs. 1 dla najbardziej potrzebujących.

W. K. R. rs. 1 kop. 60 (które zaraz Redakcja wysłała biednej matce, obciążonej siedmiorgiem dzieci).

Całoroczna ofiara. Otrzymujemy pismo następujące: Niżej podpisany zobowiązuje się przez cały rok 1889 składać w Redakcji „Gazety Radomskiej” rs. jeden miesięcznie dla najbardziej potrzebujących do uznania Szanownego ks. rektora Krawczyńskiego. Rubla jednego na m. styczeń załączam.

Wieczór sylwestrowski powiódł się świetnie — świetniej niż lat poprzednich. Tańce szły z wercą i ochoczo, jak się to u młodzieży było bardzo widać.

Tęże były przeważnie skromne, choć bardzo ciężkich czasów podnosiły. W roku tej tradycyjnej naszej zabawy. O pierwszego kontredansu stanęło par 60, do pierwszego mazura 48. W sali balowej w sali galerii znajdowało się osób przeszło 500 — cyfra niebywała na takiej zabawie tanecznej w Radomiu!

Gdy w pół godziny 12-ta, rozległ się strzał i z roku 1888 a przy fanfarnych orkiestrach powitał nas Nowy przedmiot, znowu w sali bawiedzielną ręką i nogą, a w sali widzą ukazal się, jakby z nieba, p. p. Młody i Kopskiński, którzy w tym czasie

młodzieńca symbol pracy i bogactw narodowych, jako jedynego odrodzenia nasze!

To też życzone sobie wzajemnie tego odrodzenia, lepszych czasów i pomyślności. Po północy zabawa stała się jeszcze więcej ochoczą i przeciągnęła się do wójt do 7-ej rano.

Tak świetnego wieczoru sylwestrowskiego, jak informują nas, Radom jeszcze nie pamięta!

Zabawa z choinką. W niedzielę w sali resursy obywatelskiej odbędzie się zabawa tańcząca dla dzieci z choinką. Początek zabawy o godz. 6-ej wieczorem. O ile wiemy, na zabawę tę wybiera się mnóstwo miłośników — pod opieką rodziców!

Wieczór familijny. W sobotę dnia 5-go stycznia r. b. w sali Resursy odbędzie się zabawa familijna dla członków instytucji. Liczny udział pań — w skromnych rozumie się toaletach — i jeszcze liczniejszy zastęp młodzieży — zapewniony!

Koncert. Dnia 25-go stycznia r. b. w sali resursy obywatelskiej odbędzie się koncert panny Teresiny Tu, nadwornej wiołnistki J. K. M. królowej Hiszpańskiej ze współudziałem panny Adolfiny Grimmering, nadwornej śpiewaczki W. Ks. Badeskiego i p. Artura Friedheima, pianisty.

Program koncertu jest następujący: 1) Uwertura z opery Tannhäuser Wagner-Liszt wykona p. A. Friedheim, 2) Koncert Beriota Nr. VII wykona p. Teresina Tu, 3) Aryę z opery Traviata Verdiego, odśpiewa p. Ad. Grimmering, 4) a) Etude Chopina, b) Balladę i c) Rhapsodie Liszt wykona p. A. Friedheim, 5) a) Andante z koncertu Mendelssohna i b) Gavotte J. S. Bacha wykona p. Teresina Tu, 6) Valse de Concert Arditi odśpiewa p. Ad. Grimmering, 7) Serenadę: Pieśń Aniołów, Braga na skrzypce, śpiew i fortepian wykona p. Teresina Tu, p. Adolfinę Grimmering i p. Artur Friedheim, 8) Fantazyę z opery Faust Gounod-Sarasate wykona p. Teresina Tu.

Młody człowiek inteligentny, wykształcony, b. urzędnik, uwolniony w skutek zniesienia etatu, zagrożony głodową śmiercią, biega o jakąkolwiek pracę.

Oferty uprasza składać w kantorze niniejszego pisma pod lit. A. F.

Publiczność, a szczególnie podległa za pośrednictwem pisma naszego, uprzejmie i serdecznie prosi o wyrażenie p. m. Radomia o polecenie poddać jej swej służbie, ażeby do rozkazu ugięła w służbę, gdyż niegrzeczność ich w radomiu publiczność jest bardzo często spotykaną.

Wzrost naszego najmniejszego wątpliwości, że p. Policmajster, któremu miasto nasze bardzo wiele zawdzięcza pod względem porządku i czystości, prośbę powyższą uwzględni raczy.

Postęp piwowarstwa. Z prawdziwą przyjemnością notujemy, że właściciele browarów radomskich dokładają wszelkich starań i nie szczędzą nakładów, ażeby podnieść jakość swej produkcji i tą ważną gałąź przemysłu postawić na stopie jak najwyższej.

Dowodem słów powyższych jest firma p. Keplera, znana i ceniona w mieście, która w ostatnich dniach r. ub. rozpoczęła wyrabiać piwo na sposób angielski, przewyższający smakiem i dobrocią: piwa i piwa, i naprawdę mogący wzbudzić zaiste produkt oryginalny a na te ciężkie czasy — za kosztowny!

Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie „Gazety Warszawskiej”, pomieszczone w rubryce: Nadesłane.

Ofiarę ofiarowanego na cel dobroczynny p. p. oficerów artylerii a puszczony w losy w loteryi, wygrała na Nr. 151 Mech, żona właściciela apteki.

Wygrana. W ciągu dnia V klasy 151 wygrana w losy w loteryi, wygrała na Nr. 151 Mech, żona właściciela apteki.

Wygrana. W ciągu dnia V klasy 151 wygrana w losy w loteryi, wygrała na Nr. 151 Mech, żona właściciela apteki.

Wygrana. W ciągu dnia V klasy 151 wygrana w losy w loteryi, wygrała na Nr. 151 Mech, żona właściciela apteki.

Wygrana. W ciągu dnia V klasy 151 wygrana w losy w loteryi, wygrała na Nr. 151 Mech, żona właściciela apteki.

11.733, 11.735, 11.737, 11.740, 11.742, 11.744, 11.745, 11.746, 11.749, 11.760, 18.004, 18.005, 18.006, 18.008, 18.016, 18.023, 18.024, 18.026, 18.027, 18.028, 18.029, 18.031, 18.033, 18.036, 18.039, 18.040, 18.048 i 18.049 po rs. 80.

U p. Dubelt: Nr. 7.524 po rs. 80.

U p. Gruszczyńskiego: Nr. 23.062, 23.066, 23.073 i 23.076 po rs. 80.

U p. Terehowej (w kantorze p. Denna): Nr. 9.279 po rs. 400, Nr. 9.271, 9.274, 9.281, 9.282, 9.283, 9.287, 9.290, 9.293, 9.297, 17.922, 17.924, 17.925, 17.926, 17.929, 17.934, 17.936, 17.937, 17.938, 17.941, 17.943 i 17.950 po rs. 80.

U p. Myszkowski (cukiernia p. Woźnickiego): Nr. 1.333, po rs. 200, Nr. 1.325, 1.327, 1.329, 1.332, 1.336, 1.344, 1.345, 1.349 i 1.350 po rs. 80.



W piątek, dnia 4-go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś.p. **Stanisława Lessla**

odbędzie się w kościele po-Bernardynskim o godzinie 10-ej rano nabożeństwo żałobne na które się strzeżę zapraszają krewnych, znajomych i pamiętających zaślęgi nieboszczyka.

Z okolicy.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: Ruchliwe miasteczko nasze w dniu 24-m grudnia r. b. z ukazaniem się gwiazdki na niebie opawała cisza — w oknach zaświecały tysiączne światła a w domach rodzinnych było gwarno. Łamano się pracującym zwyczajem chlebem żywota, składając sobie życzenia w uścisku bratnim zdrowia i dosięgu roku, poczem uczowano wspólnie z czeladką przy stołach, zasłanym siankiem i nakrytym śnieżną bielą obrusami. W powietrzu unosiły się zapachy świeżych ciast, a w powietrzu unosiły się zapachy świeżych ciast, a w powietrzu unosiły się zapachy świeżych ciast.

O godzinie 12-mj ludność wszystka, z wyjątkiem dzieci, przyszyła do kościoła. Świętynia nasza wyjątkowo w ten uroczysty dzień zaświecała tysiącami światel, jarzących przy ozdobnym i wspinałem ubranu odnowionego ołtarza wielkiego z obrazem św. Marcina, przy którym z wyjątkowo tę uroczystością dnia tego odprowadzał przy stosownej asyście „pasterki” ks. dziekan Fudalewski.

O ile nas pamięć nie myli, rok 1888 był wyjątkowym pod względem tak wspinałem obchodu „pasterki”, co zawiązywać należy Szanownemu ks. dziekanowi F. — to też każdy z licznych parafian kolegiaty opatowskiej wyniósł jak najmielsze wrażenie, które szczególnie w młodych serduszkach przechowa się na całe życie.

W nocy z dnia 29 na 30-ty grudnia r. z. w Opatowie wybuchł gwałtowny pożar. Spalił się spichlerz zbożowy p. Wyrzykowskiego.

Spichlerz ten czasowo był wynajęty przez handlarza jaj i masła, p. Majerka. W ten wieczór właśnie p. M. miał przygotowanego towaru t. j. jaj i masła, jak powiada, na dwa wagony, przeszło 4.000 rs. wartości, do wysłania za granicę via Sosnowice i pomimo, że zabudowanie to stoi w ogrodzie nad rzeką Łukawką, zgorzało do szczytu wraz z towarem, niszcząc przytem i wiele drzewek i płotów w ogrodzie.

Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma — przypuszczają rozmaite podpalenie, ja zaś wypadek z powodu nieostrożności z ogniem przy pakowaniu.

We wsi Strzyżowicach z umyślnego podpalenia, prawdopodobnie przez zemstę, w tym samym czasie zgorzały: gumno, stajnia i wozownia z gospodarskimi utensyliami Szanownego i czcigodnego parafana, księdza kanonika Giełżyńskiego, apostoła wśród żydów, przysparzającego kościółowi corocznie sporo wynagrodzeń. Straty wynoszą przeszło 1.000 rs.

Jelita.

Z kraju.

W Warszawie. Na ostatnim posiedzeniu członków Tow. ogrodniczego uregulowano sprawę zapisu ś. p. Spornego. Insty-

tucya zyskuje 25.000 rs. — P. Józef Zawadzki, student 5-go roku medycyny mianowany został docentem farmakologii. — Zawiazuje się tutaj czech rybaki. — „Gazeta Warszawska” otrzymuje z Chili smutną wiadomość: ciężkożny rektor Ignacy Domejko jest bardzo chory.

W powiecie Wieluńskim ziemianie zakładają cukrownię.

Z nauki literatury i sztuki.

Przed kilku dniami opuścił prasę dawno zapowiadany przez Redakcję Przeglądu Tygodniowego „Ruch”, kalendarz encyklopedyczny na rok 1889; z pomiędzy innych działów szczególną zwraca w nim uwagę nader obszerny spis pisarzy, literatów i dziennikarzy polskich, sporządzony na podstawie własnoręcznych notat tychże; jest to bez zaprzeczenia najkompletniejszy spis, istniejący w języku polskim, stanowiący prawdziwe źródło informacji biograficznych; — zauważyć nadto należy iż spis prac każdego z wymienionych w kalendarzu autorów doprowadzony został do ostatniej prawie chwili, wartość przeto książki w dwójnasób się zwiększa.

„Niwa” zmieniła szatę swoją i nadal wychodzić będzie nie w zeszytach, ale w formie gazety. Wyborne pismo to polecamy uwadze czytelników.

„Gazeta Losowań”, bardzo pożyteczne pismo informacyjne, łącznie z „Gazetą Handlową” podejmują wydawnictwo „Encyklopedyi handlowej”.

Podręcznik tego rodzaju ze względu na doniosłość swoją powinien cieszyć się dużym powodzeniem.

„Gazeta Handlowa” w poniedziałek obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia.

Oby w powodzeniu doznała się stuletniego!

Nadesłane.

„GAZETA WARSZAWSKA”

Chcąc dostarczać Czytelnikom, o ile możliwości, jak najwcześniejszych wiadomości tak politycznych, jako też i miejscowych, z dniem 15-m grudnia r. b. zaprowadziliśmy ulepszenia w manipulacji redakcyjnej i administracyjnej, dzięki którym jesteśmy obecnie jedynym piśmie warszawskim z pośród większych pism tutejszych codziennych, wyprawianem pociągami wychodzącymi z Warszawy przed południem, albo też w południe.

Wobec tego „Gazeta” jest wysyłana:

1) Na trakt I i II (kolej Warszawsko-Petersburska) o godzinie 10-ej min. 13-ej z rana.

2) Na trakt III (kolej Warszawsko-Terespolska) o godz. 3-ej min. 45-ej po południu.

3) Na trakt IV (kolej Warszawsko-Wiedeńska) o godzinie 10-ej min. 45-ej z rana, oraz o godzinie 5-ej min. 20-ej (tylko do Łodzi).

4) Na trakt V i VII (kolej Nadwiślańska i Iwangorodzko-Dąbrowska) o godzinie 3-ej min. 30-ej po południu w kierunku Kowla. W kierunku Mławy „Gazeta” jest wyprawiana pociągami, wychodzącymi z Warszawy o godzinie 6-ej wieczorem.

5) Na trakt VI (kolej Warszawsko-Bydgoska) o godzinie 3-ej min. 15-ej po południu.

Na Warszawę pismo jest wysyłane między 8-gą a 9-gą z rana. W przyszłości mamy nadzieję wysłać jeszcze wcześniej.

Wiadomości polityczne.

Do kwestyj politycznych, które na schyłku roku pozostały netylko nierozstrzygniętymi, ale znajdują się w stanie zapalnym, należą: sprawa przesilenia tronowego w Serbii — jak słusznie nazwać można stanowisko Milana do większości nowej skupczyny — sprawa Towarzystwa kanału panamskiego, oraz kwestya anglo-sudańska ze ściśle z nią złączoną tajemnicą pobytu Emina baszy i Stanleya.

Ostatnie wiadomości z Białogrodu brzmią bardzo ponuro. W mieście zapanowały zawiść, młodzież się burzy i nienawidzi jej przeciwko Austrii rośnie. Konsulowi austriackiemu wybito szyby, a austriakom wyrządzane są obelgi.

„Now. wr.” antaje bliższe szczegóły o demonstracji antiaustriackiej, jaką urządzono w piątek w Belgradzie. Orszak wy-

bil szczyby w oknach austriackiego konsula-
tu i posełstwa. Pokazujących się na ulicach
poddanych austriackich znieważono. Po-
licya aresztowała wiele osób. Nazajutrz
poseł austriacki zażądał zadosyćuczynienia.
Prezes ministrów, Krystyć, oświadczył, iż
winnych surowo ukarze. Radykalisie Ka-
taczowi urządzono owacje. W Belgradzie
pozamykane były w sobotę sklepy i maga-
zyny. Na głównych ulicach rozstawiono
pikiety. Kawiarnie i restauracje przepel-
nione. Wzburzenie wzrasta.

- W Austrii projekt utworzenia flotyli
wojennej na Dunaju zbliża się do urzeczy-
wistnienia. W samej rzeczy, po uregulowa-
niu Żelaznych Wrot flotyli wojenna stanie
się konieczną dla zabezpieczenia węgier-
skiej części Dunaju, gdyż w razie wojny,
statki nieprzyjacielskie mogłyby bez prze-
szkody popłynąć w górę rzeki aż do Buda-
Pesztu. Dawniej posiadala Austria na Du-
naju i innych rzekach, zbliżonych do granic
tureckich, flotyle łodzi wojennych (czajek)
i bataliony czajkistów, które zwinieto po
roku 1849. Później, około roku 1875, gdy
się zanosilo na ostatnie wielkie na wscho-
dzie przesilenie, zbudowano dwa, czy trzy
monitory, które dotychczas istnieją, ale oka-
zały się podobno nieużytecznymi.

Przyjmując kolegium kardynałów pod-
czas świąt Bożego-Narodzenia, Papież Le-
on XIII-ty wypowiedział allokucję, w któ-
rej obstarę przy konieczności przywrócenia
władzy świeckiej. Myśli i motywy, jakie
wyraził przytem Leon XIII-ty, znane są już
z dawniejszych odczw w tym kierunku.
Obecna uderza jednak tonem stanowczym,
w jakim się Papież uskarża na wrogie we
Włoszech żywioły, oraz żywością, z jaką
brońi papieżstwa od zarzutu nieprzyjaźni
dla Włoch. Ziszczenie programu Papieża
zapewnitoby Włochom, według słów jego,
pokój i pomyślność. Nietylko nie jest on
wrogiem Włoch, lecz chciałby powiększyć
ich potęgę moralną. Katolicy zaś włoscy,
którzy stoja wytrwale przy Papieżu, kocha-
ją swoją ojczyznę lepiej od innych Włochów,
popierających wrogi dłań rząd. Stwierdził
Papież z naciskiem, iż rząd ten prowadzi
systematyczną wojnę ze wszystkim, co jest
katolickie, oraz wysila się na stumienie
głosu opinii publicznej. Nowe prawa i no-
we rozporządzenia administracyjne są tego
dowodem.

Przemówienie Papieża jest odpowiedzią
zarówno na nowy kodeks karny, jak na
postanowienie muncypalności rzymskiej —
wzniesienia pomnika dla Giordano Bruno.
Jest ono zarazem wskazówka, że pogłoski,
jakoby kurja rzymska zamierzała zalecić
katolikom włoskim wzięcie udziału w wy-
borach w życiu publicznem i parlamentar-
nem wogóle, były nieuzasadnione.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy		pocz. tow. osob.	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11 20	rano	12 03	w noc
" z Radomia	1 05	pop.	2 35	"
" z Bzina	2 45	"	4 58	"
" z Kiele	4 01	"	6 58	rano
przych. do Dąbrowy	8 24	wiec.	1 02	pop.
Z Iwangr. do Bzina				
Wych. z Iwangrodu	7 10	wiec.		
" z Radomia	9 52	"		
przych. do Bzina	11 34	"		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9 05	rano	2 50	pop.
" z Kiele	1 36	pop.	9 37	wiec.
" z Bzina	3 19	"	11 36	w noc
" z Radomia	4 26	"	1 08	"
przych. do Iwangr.	6 —	wiec.	3 10	"
Z Bzina do Iwangrod.				
Wych. z Bzina	5 08	rano		
" z Radomia	7 23	"		
przych. do Iwangr.	9 58	"		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9 17	rano	12 12	w no
" z Bzina	3 14	pop.	5 15	"
przych. do Ostrowca	4 50	"	7 45	rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12 40	pop.	8 18	wiec.
" z Bzina	2 58	"	12 18	w noc
przych. do Koluszek	6 59	wiec.	6 57	rano

Godziny przyścia i odejścia pociągów ozna-
czone podług czasu warszawskiego.
Wszystkie powyższe wykazane pociągi na sta-
cach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Ko-
luszek, komunikują się z pociągami dróg sąsie-
dnych.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Austriackiej.				
Strzemieszyce odch.	8 23	wie	12 57	pop.
Granica przychodzi	8 39	"	1 13	"
Granica odchodzi	9 10	rano	2 39	"
Strzemieszyce przy.	9 26	"	2 55	"
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1 46	pop.	—	—
Sosnowice przycho.	1 53	pop.	—	—
Sosnowice odchodzi	2 53	pop.	—	—
Strzemieszyce przy.	3 46	pop.	—	—

Z powyższych pociągów wazył się kursujący
po galezi do Granicy, są w bezpośredniej komu-
nikacji z pociągami dróg austriackich. Bez-
pośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez
Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje
i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powin-
ni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wycho-
dzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

PLACE

z ogrodem

do sprzedania przy ulicy Szerokiej. — Wia-
domość u adwokata Mierzanowskiego.

Rady i wskazówki.

Pielegnowanie kwiatów doniczkowych
w zimie. Skrzywić podługną, wyłożoną we-
wnątrz blachą lub w inny sposób urzą-
dzoną, tak, aby dno i ściany były nieprze-
puszczalne, napełnia się codziennie wodą
gorącą i na wieku w kilku miejscach prze-
dziurawionem, ustawia doniczki w ten
sposób, aby ich otwory u spodu przypa-
dały na podziurawione miejsca wieka. Pa-
ra z wody zwilżać będzie i ogrzewać ziem-
nię w doniczkach, w których rośliny u-
trzymują się w świeżości i mogą kwitnąć,
jak w najpiękniejszej porze roku. Sposób
to zapewne nieco ambarasowny, ale kwia-
ty doniczkowe są rzeczą amatorską, dla
której nie szczędzi się i kosztu i trudu.

Sklekanie kaffi. Na wsi częściej niż w
mieście przepalają się kaffie, raz że piece
bywają gorsze, po drugie, że opał mniej
kosztuje, więc szafują nim częstokroć nad
miar. Piece przepalone prędko stygną;
kaffie mocno porysowane pękają i może
być jaki wypadek. Łatwo mu zapobiedz
sklekaniem szczelin kitem domowej roboty,
bardzo prostym, bo zrobionym z wapna,
zmieszanego z białkiem jajka, w propor-
cji 2 białka do luta. Kit można wygładzić
nożem stołowym, zmazanym w oliwie.

Reklamy i Ogłoszenia.

W. Anszel, obrońca, otworzył kan-
celaryj w swoim własnym domu przy
ulicy lubelskiej II-gie piętro (Hotel
Polski).

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Z targów zbożowych i pro- duktowych.

W Warszawie dnia 31-go grudnia na targu na
placu Witkowskiego usposobienie na przeliczo-
było słabe; korzecz wybor. rs. 6.35 — 2 1/2% —
rzecz placono rs. 4.10. Owasa korzecz 2 1/2% —
Okowita. W Warszawie dnia 31-o grudnia 1888
sobienie na okowicie było słabe; placono za
wadro w sprzedaży hurtowej 827 1/2 czyli 827
269.

Świeży Transport

Kwiatów, Koronek, Wstążek, Wolutów
i pół-wolutów, Piór balowych, Sortów
Bal Wachlarzy, Bransoletok, Szpilek o-
zdobnych, Materiała koronkowego itp.
nadszedł do

**Sklepu Galanteryjno-Norymber-
skiego**

MARYN HERDIN

Tamże zawsze na składzie wszelkie do-
datki do sukien i podszewki.

Do wydzierżawienia od 1-go
stycznia 1889 r. propinacya w dobrach
Policzna, cztery wiorsty od stacyi kolei
Garbatki, składająca się z trzech kar-
czem. Blizsza wiadomość na miejscu u
zarządzającego dobrami.

Jest do wynajęcia od 1-go stycznia sklep,
2 pokoje i kuchnia po fryzjerze przy
ulicy Rwańskiej w domu Gisera.

Maszyna do szycia krawiecka systemu „Singe-
ra” fabryki niemieckiej zupełnie nowa jest
do sprzedania — tamże do zbycia fortepian
dawniejszej konstrukcyi bardzo tanio. —
Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej”

F. Woroniecki

Zegarmistrz w Warszawie

Ul. Czysa Nr. 2

Istnieje

od roku 1866.

polecą w ogromnym wyborze:

ZEGARKI i REGULATORY

Kontrolory stróżów nocnych w wyborowym gatunku.

Dewizki złote i kompozycyjne.

Zegary starożytne i nasładowane.

Sprzedaż i naprawa z dwuletnim poręczeniem.

Mozliwie tanie ceny stale. Znaczný asortyment zegarków

z fabryki: Patek, Philippe i Spółka.

Niedziela i Święta skład i pracownia zamknięte.

Dom Handlowy Leopolda Meyer,

26 Zielna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i polecą wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

SWIECE STEARYNOWE,

Gliceryne czysto chemiczną białą i żółtą, Olejne, Kastoryne itp.

Ceny fabryczne.

CYGARA KRAJOWE

dobrze, tanie i odleżałe.

Havana nr. 103	cena za 100 sztuk	rs. 3.30
Havana nr. 104	"	3.30
Havana nr. 107	"	4.30
Havana nr. 112	"	5.—
Havana nr. 115	"	6.—
Havana nr. 217	"	8.—
Havana nr. 251	"	10

Wandalin i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny nr. 11,
Telefonu nr. 121.

MEDAL SREBRNY — 1885.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH i ODLEWÓW

T. Gwiździńskiego i Spółki
w Warszawie

przeniesioną została na ulicę Koszykową Nr. 27 do domu własnego, trzeci dom od ul
Marszałkowskiej. — KANTOR i SKŁAD: Nowy Świat Nr. 2, jak dawniej. — Fabryka
miejści się w pobudowanych na ten cel odpowiednich budynkach i poruszana jest ma-
szyną siły sześciokonnej. — O czem niniejszem zawiadamiamy naszych Szanownych
klientów.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Допущено Цензурою. — г. Радомъ, 22-го декабря 1888 г.